

CHIŃSKIE FIRMY NAFTOWE ZASTĘPUJĄ ZACHODNIE W IRAKU [KOMENTARZ]

Zachodnie firmy naftowe zaczęły wycofywać się ze środkowego i południowego Iraku i są zastępowane przez firmy chińskie. Dlaczego?

Spółki naftowe z Europy i Ameryki Północnej uciekają nękane atakami terrorystycznymi na obiekty i wymuszeniami ze strony plemion, milicji i urzędników.

Tymczasem Irak wstrzymał swoje plany zwiększenia inwestycji w rozwój pól naftowych z powodu braku popytu na rynkach światowych. W lipcu Irak i 22 inne kraje członkowskie grupy OPEC+ uzgodniły, że od przyszłego miesiąca zwiększą produkcję ropy o 400 tys. baryłek dziennie.

"Globalne firmy naftowe BP i Łukoil rozważają wstrzymanie działalności w Iraku" - powiedział minister ropy Ihsan Abdul Jabbar w irackim parlamencie 4 lipca. Inni giganci naftowi już opuścili kraj, wśród nich jest Exxon Mobil, Occidental Petroleum i Shell, które wycofały się z pól naftowych w Basrze wiele lat temu.

Abdul Jabbar przyznał 30 czerwca, że środowisko inwestycyjne i bezpieczeństwo w kraju pogorszyły się, co zmusza światowe koncerny naftowe do ponownego rozważenia swoich pozycji.

Twierdził, że chińskie firmy chcą kupować akcje koncernów poszukujących innego rynku zbytu i że chiński podwykonawca pracujący na jednym z zachodnich pól naftowych osiąga większe zyski niż Exxon Mobil.

Od czasu podpisania iracko-chińskiego porozumienia za rządów Adela Abdula Mahdiego w 2019 roku, zachodnie firmy naftowe spotykały się z wielokrotnymi atakami rakietowymi, a w Nasiriyah ich siedziby były oblegane i zamykane przez okolicznych mieszkańców. Ten sprzeciw doprowadził do wstrzymania produkcji na niektórych polach naftowych.

Ropa i polityka

Ihsan al-Attar, urzędnik Ministerstwa Ropy, który zasiada w komisji regulującej wydawanie licencji na wydobycie ropy, powiedział portalowi Al-Monitor, że środowisko inwestycyjne w południowym i środkowym Iraku jest wrogie, a niektórzy lokalni mieszkańcy uważają koncerny naftowe za "kolonialistów", co dotyka od dawna nacjonalistycznych strun w irackiej polityce i społeczeństwie. Zauważył, że zagraniczni pracownicy nie mogą bezpiecznie chodzić po ulicach miast bez ochrony, a ich miejsca pracy i zamieszkania muszą być chronione przez firmy ochroniarskie.

W rezultacie, dodał, wielu zagranicznych pracowników odmawia przyjazdu do Iraku, przez co Ministerstwo Ropy musi wydawać miliony dolarów miesięcznie na dodatkowe koszty, takie jak wysokie płace i transport, a także kontrakty z firmami ochroniarskimi i ubezpieczenia na życie, aby

przyciągnąć pracowników, co według Attara wynosi 1 milion dolarów na osobę wydawany przez ministerstwo.

Powiedział również, że zachodnie firmy, takie jak Shell, Exxon Mobil i inne, obecnie opuszczają południowy Irak i są zastępowane przez firmy chińskie, które mają bardziej złagodzone standardy niż firmy zachodnie. Zazaczył, że środowisko Iraku stało się wrogiem dla amerykańskich i europejskich firm, co zniechęca firmy z całego świata do inwestowania w tym kraju i wpływa na inne sektory gospodarki poza ropą naftową.

Irak eksportuje ponad 30% swojej ropy do Chin i jest trzecim co do wielkości eksporterem do Chin po Arabii Saudyjskiej i Rosji.

Członek parlamentarnej komisji ds. integralności Youssef al-Kalabi powiedział podczas sesji z udziałem ministra ropy, że chiński ambasador w Bagdadzie rażąco ingeruje w pracę Ministerstwa Ropy i w kwestie niezwiązane z dyplomacją czy ochroną obywateli swojego kraju. Kalabi zaznaczył, że parlament zwrócił się do MSZ o powstrzymanie ingerencji chińskiego ambasadora w prace Ministerstwa Ropy.

Twierdził, że chiński oficer wywiadu pracujący na jednym z pól naftowych, który jest podejrzany o korupcję i ma zakaz wjazdu do Iraku, został sprowadzony przez chińskiego ambasadora do Iraku.

Chińskie firmy zyskują na znaczeniu w sektorze energetycznym, a rafineria Al-Faw została sprzedana koalicji chińskich firm za 7 mld dolarów. Rząd chiński będzie finansował działalność rafinerii. Chińskie firmy pracują również jako główni wykonawcy lub podwykonawcy na 15 polach naftowych w południowym Iraku. Irak posiada 78 pól naftowych, które Chiny chcą zagospodarować.

Muhammad Rahim, członek Inicjatywy Przejrzystości w Branżach Wydobywczych, na czele której stoi iracki minister ds. ropy, powiedział Al-Monitorowi, że wycofanie się firm jest spowodowane kilkoma czynnikami, w tym zobowiązaniem Iraku do przestrzegania parametrów porozumienia OPEC+, które obejmuje ograniczenie produkcji. Postanowienia OPEC+ utrudniają krajowi osiągnięcie docelowej produkcji na poziomie 8 mln baryłek dziennie w najbliższych latach.

Rahim stwierdził, że niektóre zachodnie koncerny założyły spółki w Chinach i pod ich parasolem przyjeżdżają do Iraku. „Chińscy pracownicy są w stanie łatwiej przystosować się do życia w Iraku” - powiedział Rahim. Zauważył, że biurokracja i słabość procesu wdrażania i przyznawania kontraktów na projekty przez rząd centralny znacznie wpłynęła na pracę firm, dodając, że proces przyznawania kontraktu danej firmie może trwać kilka lat.

Zauważył, że zagraniczne firmy spotykają się z wymuszeniami ze strony państwa, milicji i innych podmiotów, a sprzęt importowany i wykorzystywany na polach naftowych jest przetrzymywany w portach przez wiele miesięcy, a wpływowe w portach milicje żądają łapówek za jego wydanie.

Wycofanie się międzynarodowych koncernów naftowych i wykup ich akcji przez spółki Ministerstwa Ropy może doprowadzić do spadku wydobycia ropy w kraju, które wynosi 4,69 mln baryłek dziennie. Z powodu kryzysu finansowego Ministerstwo Ropy nie jest w stanie wprowadzać nowych technologii, a rosnące udziały chińskich firm w międzynarodowych koncernach mogą mieć reperkusje w związku z ich słabymi wynikami i zastrzeżeniami do ich działalności ze strony ministerstwa.



Reklama

Pekińskie zabezpieczenie od tyłu

Ze strony Pekinu z kolei zwiększanie udziałów w irackim przemyśle wydobywczym w sytuacji, gdy Irak jest trzecim eksporterem surowca dla Chin jest uzasadnione. Chiny, jako wielka i wiecznie głodna energii gospodarka będzie prawdopodobnie potrzebować coraz więcej paliw, a zabezpieczenie ich dostaw, czyli po prostu dbałość o bezpieczeństwo energetyczne, nie powinno dziwić. Inna sprawa, że wedle sprawozdania al-Kalabiego, Pekin po prostu się za bardzo rozpycha w Iraku, próbując sterować administracją.

Aktem rozgrywki między Irakiem i Chinami może być niedawna umowa, którą w styczniu Bagdad (a dokładnie państwowa spółka SOMO) podpisał z chińskim państwowym gigantem Zhenhua Oil Co. Kontrakt opiewał na 2 mld dolarów, 4 miliony baryłek i dotyczył importu ropy. Irak po niecałych dwóch miesiącach jednak wycofał się z umowy i postanowił sprzedaż ropy innym klientom.

"Ropa została już rozdysponowana. Mamy popyt na naszą ropę większy niż dostępność ropy, więc w każdym momencie, gdy mamy nadmiar ropy, wielu klientów musiałoby ją wziąć i zwiększyć swoje ilości kontraktowe w oparciu o nią" - powiedział wówczas S&P Global Platts zastępca dyrektora generalnego SOMO Ali al-Shatari.

Z kolei zachodnie spółki mają pewne obciążenie historyczne związane z wojną w Iraku, która wybuchła 18 lat temu. Te bariery społeczne i polityczne, ogromna niechęć społeczeństwa do spółek, które w oczach wielu Irakijczyków wjechały tu na czołgach, mogą okazać się nie do przejścia. To tworzy szansę dla Chin na dodatkowy zysk oraz zabezpieczenie dostaw niejako „od tyłu”.